

Prof. zw. dr hab. Roman Sadziński
Uniwersytet Łódzki
Katedra Językoznawstwa Niemieckiego
i Stosowanego
ul. Pomorska 171/173
90-236 Łódź
e-mail: r.sadzinski@gmail.com
tel. kom.: 604067755
tel. służb.: 42/6655115

Ocena
dorobku naukowego habilitanta
dra Andrzeja S. Fereta,
ze szczególnym uwzględnieniem rozprawy habilitacyjnej
*Lautsubstitutionen in den lexikalischen Entlehnungen aus dem Deutschen ins Polnische.
Eine Studie am Lehnwort des 20. Jahrhunderts* (2014)

Dorobek habilitanta po uzyskaniu stopnia doktora jest w wymiarze ilościowym pokaźny. Składają się nań – nie licząc rozprawy habilitacyjnej – opublikowana w cieszącej się dobrą opinią serii wydawniczej *Danziger Beiträge zur Germanistik* (Peter Lang), redagowanej przez prof. A. Kątnego, rozprawa doktorska *Das Partizip im Deutschen und Polnischen* (2005), 26 artykułów naukowych w tomach zbiorowych i czasopismach naukowych w kraju i za granicą, a także 8 artykułów będących autotranslacją niektórych ze wspomnianych wyżej prac, co wcale nie musi oznaczać powielania badań, lecz najczęściej ma dodatkowy walor poznawczy, o czym pamiętał znakomity germanista francuski Jean-Marie Zemb w swoim głównym dziele *Vergleichende Grammatik Französisch-Deutsch* (Mannheim 1978-1984), opisując struktury obydwu obiektów badawczych na przemian środkami wyrazu drugiego języka – co ponadto dobrze wpisuje się w popularyzację nauki, przełamującej bariery językowe, której habilitant poświęca i bez tego wiele uwagi, dokumentując to w swoim autoreferacie.

Wymienione wyżej prace sprostały wysokim zazwyczaj wymogom przyjęcia do druku, co świadczy niewątpliwie o ich wartości merytorycznej. Z oczywistych względów nie podlegają one tu dodatkowej szczegółowej ocenie, choć dla całościowej oceny dorobku były do wglądu recenzenta. Ich z konieczności pobieżna lektura pozwala dostrzec solidny już warsztat badawczy autora, choć tu i ówdzie wymagałyby jeszcze korekt. I tak np. we wspomnianej publikacji pracy doktorskiej można dostrzec miejscami brak dyscypliny terminologicznej czy – szerzej – krytycznej postawy, gdy np. w wyrażeniach (i) *dom nie zrównany z ziemią* i (ii) *niezrównany smak i aromat* (s. 74) autor zakłada w obydwu z nich w równej mierze kategorię imiesłowu – ”dynamicznego” lub ”statycznego” – podczas gdy w ostatnim wypadku mamy jednoznacznie do czynienia li tylko z przymiotnikiem, jako że synchronicznie nie ma tu w przeciwieństwie do pierwszego żadnego związku (semantycznego) z czasownikiem *zrównać*, choć niewątpliwie należałoby go założyć w badaniach diachronicznych.

Jak już wspomniano wyżej, habilitant legitymuje się pokaźnym dorobkiem naukowym, stąd musi trochę dziwić, że w dokonanym przez siebie wyborze artykułów dostarczonych recenzentowi do oceny dwa teksty dotyczą tzw. zdań intensionalnych, które się z sobą poniekąd pokrywają. W pierwszym z tych tekstów (*Zu Konkurrenzformen der Intensionalsätze im Polnischen und ihren Wiedergabemöglichkeiten im Deutschen*, 2011) jest mowa o formach konkurujących ze wspomnianymi wyrażeniami intensionalnymi – należą do nich wg autora zwłaszcza konstrukcje bezokolicznikowe i gerundia. Nie wspomniano jednak ani słowem, że owe konstrukcje mogą być także podstawowymi indykatorami tej funkcji, jak

to ma miejsce np. w przytoczonym (bodaj bezwiednie) zdaniu z numerem (10): *Anwaldt [...] przekonał stróża [...], że pragnie uczynić kilka szkiców Ogrodu Zoologicznego w wieczornej poświacie* (s. 157). Jak wiadomo, niektóre czasowniki występują w kontrastujących ze sobą wariantach z argumentem zdaniowym lub z argumentem nominalnym (w tym także bezokolicznikowym). Te ostatnie nie są wtedy pochodnymi zdań (np.: *Wieża grozi zawaleniem/*że się zawali.* vs *Jan grozi, że wysadzi się w powietrze.*). Ponadto w tym samym akapicie habilitant mówi o możliwości występowania w języku niemieckim w tej roli także konstrukcji bezokolicznikowych bez 'zu', ale w przytoczonych trzech przykładach takiej egzemplifikacji brak.

Spośród wspomnianego wyboru artykułów na szczególną uwagę zasługuje niewątpliwie tekst o niemieckich ekwiwalentach polskich deminutiwów (*Zu Wiedergabemöglichkeiten von polnischen Diminutiva im Deutschen*, 2013). Wskazano w nim nie tylko na polifunkcjonalność wchodzących w grę morfemów słowotwórczych, ale także na diametralnie różne strategie wyrażania tych samych funkcji w obydwu językach – polskim i niemieckim. W pierwszym mamy z reguły do czynienia z interakcją formy i treści, drugi odwołuje się często do pozajęzykowej wiedzy o świecie. Na marginesie można dodać, że dotyczy to nie tylko wspomnianej werbalizacji parametrów, ale także inkorporowania w jęz. niemieckim pewnych kolokacji, które w jęz. polskim muszą być werbalizowane – np. *Żołnierze prezentują broń.* vs *Die Soldaten präsentieren* czy *Odłożyłem słuchawkę.* vs *Ich legte auf.* Warto w tym miejscu nadmienić, że problem kolokacji jest tematem innego godnego odnotowania artykułu habilitanta (*Zu Wiedergabemöglichkeiten von polnischen Adjektiv-Substantiv-Kollokationen im Deutschen*, 2013).

Temat adaptacji fonetycznych zapożyczeń z języka niemieckiego w polszczyźnie, będący tematem rozprawy habilitacyjnej, może wydawać się niezbyt spójny z dotychczasowym dorobkiem naukowym dr. Fereta. Wprawdzie habilitant jest bardzo dobrze zorientowany w problematyce zapożyczeń oraz w badaniach fonetyczno-fonologicznych na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, o czym świadczy bogata bibliografia zamieszczona w rozprawie habilitacyjnej oraz swobodne poruszanie się w tym kręgu zagadnień, ale jednocześnie we wspomnianej bibliografii widnieje tylko jeden jego artykuł – luźno związany z podejmowaną tematyką tekst z 2009 r. dot. pojęcia fonemu w językoznawstwie radzieckim w latach 1950-tych. Zatem nie skorzystał z możliwości weryfikowania na bieżąco przyjętych założeń badawczych w węższym czy szerszym dyskursie naukowym.

Przede wszystkim musi budzić pewne wątpliwości zawężenie zakresu podjętych badań do sztywnych ram czasowych XX w. Po pierwsze nie zawsze jest możliwe tak dokładne datowanie zapożyczeń, co zresztą dr Feret w którymś miejscu sam przyznaje, nie mówiąc już o tym, że jest to dość arbitralne kryterium, gdyż nawet historycy nie datują XX wieku w sposób czysto matematyczny, lecz raczej w odniesieniu do ważnego wydarzenia, jakim była I Wojna Światowa. Po drugie język zgodnie ze znaną tezą E. Coseriu (*Synchronie, Diachronie und Geschichte: das Problem des Sprachwandels*. München 1974) funkcjonuje w synchronii, ale konstytuuje się w szeroko rozumianej diachronii. Habilitant wyszedł z błędnego założenia, że adaptacje fonetyczne zapożyczeń można porównać z interferencją fonetyczną w procesie akwizycji języka obcego (s. 22) – są to jednak tylko pozorne analogie, gdyż akwizycja języka obcego odbywa się tu i teraz, podczas gdy zapożyczenia wychodzą poza doświadczenia języka osobniczego czy określonej generacji użytkowników danego języka. Stąd też przyjęte założenie, że zawężenie perspektywy czasowej „pozwoли uniknąć opisu dokonujących się w dłuższej perspektywie zmian językowych” (s. 166) jest iluzoryczne i abstrahuje od rozwoju języka jako pewnego kontinuum.

Odwołując się do konkretnych przykładów można wskazać m. in. na brak w badanym korpusie w zgodzie z przyjętym przez autora kryterium czasowym takich starszych

zapożyczeń jak *rura* czy *szyber*. Chciałbym być dobrze zrozumiany: Nie neguję bynajmniej prawa do zawężania obiektu badań, wszak *in der Begrenzung zeigt sich der Meister* – jak pisał Goethe. Ale jednocześnie zgodnie z zasadą heurystyczną nie można zamykać oczu na elementy znajdujące się poza korpusem, co autor nie zawsze respektuje. Gdyby było inaczej, skojarzyłby np. nowsze zapożyczenie *szprachrura* (s. 284) ze wspomnianym starszym zapożyczeniem *rura*, a nie wyprowadzał go bezpośrednio od niem. *Sprachrohr*, postulując substytucyjną regułę: niem. [o:] > pol. [u]. W ten sposób bowiem habilitant pozostaje – posługując się terminologią Chomsky’ego (*Current Issues in Linguistic Theory*, New York 1964:62 [tom zbiorowy pod red. J.A. Fodor/ J.J. Katz]) – na najniższym poziomie adekwatności opisu języka, tj. adekwatności obserwacyjnej (*observational adequacy*), nie osiągając adekwatności deskryptywnej czy eksplikacyjnej. Bo też trudno na poziomie synchronicznym ograniczonym do stosunkowo wąskiego – niemal li tylko współczesnego – przedziału czasowego wyjaśnić wspomnianą adaptację fonetyczną. Inaczej wygląda to w odniesieniu do star(sz)ego zapożyczenia *rura*, kiedy to długie/wzdłużone [o:] stawało się w języku polskim tzw. ”o pochylonym” (do dziś nazywanym w alfabecie polskim ”o kreskowanym – [ó]”), równoważnym fonetycznie z głoską [u] – podobnie jak przy zapożyczeniu niem. *Dom* nastąpiła ta sama transpozycja [o:] > [u] w jego starej polskiej adaptacji *tum*. Tak motywowana fonetycznie pożyczka *rura* (< niem. *Rohr* < swn. *rôr*) stała się niezbywalnym elementem słownictwa polskiego, a przy nowszej pożyczce, której podstawą było niemieckie złożenie *Sprachrohr*, posłużono się nią w drugiej jego części (-*rohr*) jako tzw. zapożyczeniem wewnętrznym (*inneres Lehnwort*) – zgodnie z terminologią w: W. Yang, *Anglizismen im Deutschen*, Tübingen 1990. Powstał w ten sposób zatem twór poniekąd hybrydalny. Na korzyść habilitanta przemawia tu wszakże fakt, że dostrzegł podobny mechanizm w wypadku pożyczki *landmistrz* (s. 270) – opatrując to stosownym przypisem – w odróżnieniu od *lermajster* (s. 271).

Z podobnym zabiegiem do wyżej przedstawionego mamy też do czynienia w wypadku jednego z najnowszych zapożyczeń z języka niemieckiego, jakim jest *szyberdach* (< niem. *Schiebedach*). Autor wspomina o nim na s. 21, nie poddając go jednak z powodu zbyt nowego rodowodu dalszej analizie. Nietrudno jednak zrekonstruować tę wirtualną analizę wg przyjętych przez niego zasad: niem. [ɔ] > pol. [er]. W rzeczywistości jednak pierwszy człon niemieckiego złożenia (*Schiebe-*) został w adaptacji do systemu języka polskiego oparty także na zapożyczeniu wewnętrznym w postaci istniejącego już tu od dawna leksemu proweniencji niemieckiej *szyber* ‘zasuwa’.

Jak nieadekwatne i anachroniczne – w dosłownym tego słowa znaczeniu – są niektóre interpretacje adaptacji fonetycznych proponowanych w rozprawie habilitacyjnej, może świadczyć np. *klaubzega* (< niem. *Klob(en)säge*). Najważniejsza adaptacja fonetyczna w tym wypadku wygląda wg autora tak (s. 268): niem. [o:] > pol. [aw], co grafematycznie przybiera postać <o> > <au>. Zważywszy, że język polski współcześnie raczej unika dyftongów, byłaby to niezbyt celowa adaptacja. Okazuje się, że mamy tu do czynienia z o wiele starszym zapożyczeniem, o czym autor nie wiedział. Pierwszy człon zapożyczenia pozostaje mianowicie w relacji apofonicznej ze swn. czasownikiem *klioban* ‘łupać, odrywać’ z jego formami podstawowymi *kloub*, *klubum*, *gikloban* (por. W. Braune, *Althochdeutsche Grammatik*, Halle/S. 1955: 303). Podobnie jak w wypadku innych derywatów (por. np. *fließen* ‘płynąć’ – *Fluss* ‘rzeka’ – *Floß* ‘tratwa’) możliwe były także i tutaj różne warianty apofoniczne: *Klaub-/Klob-*, przy czym biorąc pod uwagę fakt, że ich podstawą były w pierwszym rzędzie formy praeterytalne l. poj. lub l. mn., ten drugi derywat wydaje się być chronologicznie nowszy. W dzisiejszym języku niemieckim istnieją nadal obydwie formy – por. *Klaubarbeit* ‘odrywanie/odłupywanie’ (stary termin górniczy), *Wortklauber* ‘pedant językowy’ vs *Kloben* ‘grubo ciosany bal’, a także rozpodobniony człon *Knob-* w *Knoblauch*

‘czosnek (= ”rozłupana cebula”)’). Preparacja ta pokazuje zatem, że przejście niem. [o:] > pol. [au] nie dokonało się w XX w., lecz jest wynikiem zapożyczenia starszej formy niemieckiej – najprawdopodobniej dużo wcześniej niż w XX w., o czym habilitant mógł również nie wiedzieć.

Zdarza się też, że habilitant zupełnie błędnie odczytuje istniejącą adaptację fonetyczną, niezależnie od tego, jak interpretuje jej genezę. Ma to miejsce np. w zapożyczeniu *biusthalter* (< *Büstenhalter*), gdzie rdzenna samogłoska pierwszego członu – [y:], grafematycznie <ü> – miałaby być zastąpiona w jęz. polskim przez [u] (por. ss. 84 i 246), gdy tymczasem polskim odpowiednikiem jest tutaj dwugłoska [iu]. Ta adaptacja jest szczególnie interesującym przypadkiem, gdyż wspomniana samogłoska niemiecka jest przykładem symultanicznego współwystępowania cech fonetycznych [przednia + labialna], które w języku polskim nawzajem się wykluczają, gdyż cecha [labialna] występuje tu symultanicznie jedynie w połączeniu z cechą [tylną], a z cechą [przednią] może występować co najwyżej konsekwentnie. Tę ostatnią możliwość wykorzystują często początkujący polscy uczniowie jęz. niemieckiego, gdy próbują wymówić np. niemiecką formę *Bücher* [by:ç] w oparciu o reguły języka polskiego jako [biuxer] – alternatywnie do [bixer/bicha] z badanego korpusu (s. 246). Ten sposób adaptacji fonetycznej spotykamy właśnie również w zapożyczeniach niemieckich jęz. polskiego. Poza wspomnianym już zapożyczeniem *biusthalter* można tu wymienić także nieuwzględniony w rozprawie leksem *diuna* (< *Düne*), który jest o tyle interesujący, że jako termin fachowy geografii i nauk o Ziemi należy do tzw. ”Bildungssprache”, czyli języka ludzi wykształconych. Warto w tym miejscu wspomnieć, że ten sam rodzaj adaptacji fonetycznej występuje także w zapożyczeniach z jęz. francuskiego, gdzie wspomniana obca polskiemu systemowi samogłoska ma grafematycznie postać <u>: *biuro* (< *bureau*), *diuk* (< *duc*), *niuans* (< *nuance*), *riusz(k)a* (< *ruche*) i in.

Habilitant już w swoich tezach badawczych (ss. 22 n.) wyraźnie waha się w przyjęciu właściwej metodologii. Z jednej strony umniejsza znaczenie ”theoretisch-phonologischer Hintergründe” (s. 22) w stojącym przed nim zadaniu, choć ostatecznie opisowi i konfrontacji obydwu systemów fonologicznych poświęca na szczęście znaczną część pracy (ss. 25-68). Ponadto już to umniejsza znaczenie medium pisanego na zapożyczenia, już to koryguje swoje stanowisko. Prawda jest jak zwykle pośrodku, o czym mogą świadczyć m. in. nie tylko warianty grafemiczne zapożyczeń – np. *waserwaga/wasserwaga* (s. 237) – ale także transliteracja niezgodna z wymową języka-biorcy (np. *blind*, s. 247). Dominacja medium mówionego widoczna jest natomiast tam, gdzie forma grafemiczna zapożyczenia oparta jest raczej na transkrypcji niż na transliteracji, jak to ma miejsce np. w *pikling* (< *Bückling*), *kalosze* (< *Galoschen*) czy wspomnianym już wyżej *tum* (< *Dom*), jako że realizacja cech [dźwięczna/bezdźwięczna] różni się znacznie w obydwu językach – w jęz. niemieckim są one, szczególnie w sylabach akcentowanych, wyraźniej skorelowane z cechami [lenis/fortis] – przy drugiej także z aspiracją – co wpływało na audytywną percepcję Polaków, o czym habilitant także wspomina (s. 67). Ponieważ jednak wspomniane substytuty [b/p], [d/t], [g/k] stanowią w analizowanych zapożyczeniach mniejszość, należy liczyć się z udziałem medium pisanego w procesie zapożyczania – por. np. *wurstel* (< *Würstel*), s. 290 n. – lub też w dokonywanej *post factum* fachowej notacji grafemicznej zapożyczeń, co pośrednio i tak odsyła do niemieckiego medium pisanego.

Jak już wspomniano wyżej, przyjęty przedział czasowy poddanych analizie zapożyczeń jest dość arbitralny, tym bardziej że obejmuje on także ostatnie lata zaborów, gdzie realizowały się one w nadzwyczajnych warunkach – nierzadko przymusu administracyjnego. Te zapożyczenia zresztą – jak pisze B. Nowowiejski, cyt. również w rozprawie (*Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku*, Białystok: 1996, s. 151 nn.) – w zdecydowanej większości nie wytrzymały próby czasu, czego habilitant jest zresztą w pełni

świadomy (por. s. 21). Zatem bardziej celowe byłoby zapewne skupienie się na okresie od odzyskania przez Polskę niepodległości aż po dzień dzisiejszy, co również obejmowałoby ok. 100 lat. Miałoby to i tę zaletę, że pozwoliłoby na dokładne skatalogowanie najnowszych zapożyczeń, nie zawsze skodyfikowanych leksykograficznie, o których mamy wciąż jeszcze fragmentaryczną wiedzę.

Rozprawa habilitacyjna ma wyraźne dwa oblicza. Z jednej strony nie można odmówić jej autorowi, ba, trzeba podkreślić rozległą wiedzę z zakresu prowadzonych badań, udokumentowaną nie tylko w załączonej bibliografii, ale także – a może przede wszystkim – w sposobie jej wykorzystania w rozprawie. Należy dodać do tego sprawność w kompletowaniu i opracowywaniu korpusu badawczego (z poprawną transkrypcją fonetyczną – z nielicznymi wyjątkami, jak np. *pickern*, s. 274) i edytowaniu tekstów naukowych, nawet jeśli trafiają się czasem austriacyzmy – np. częste *weilers* (świadczące być może o kolorycie lokalnym byłej Galicji) – czy nieliczne przeoczenia lub miejscami nieporządek w bibliografii (por. prace A. Tarantowicza), w tym także przypisywane autorom błędy w tytułach ich prac (zob. Czechowska-Błachiewicz 2000). Nieliczne zauważone błędy językowe, jak brakujące *es* (s. 23, 28) czy tzw. "literówki" należą raczej do kategorii *mistakes* niż *errors*. Z drugiej jednak strony ma ona w przeważającej części charakter kompilacyjny – bez wyraźnego nowego spojrzenia na badane zjawiska językowe czy otwarcia nowych perspektyw badawczych w tym zakresie. Można badać części systemu, ale nie można tracić z oczu całości, szczególnie na wyższym stopniu uprawiania nauki, o czym habilitant nie zawsze pamięta. Jestem wszakże przekonany, że z jego dotychczasowego dorobku emanuje mimo wszystko duży potencjał naukowy i silna motywacja, które powinny dostać szansę dalszego rozwoju.

Zatem działając w myśl przepisów dot. prac naukowych oraz nadawania stopni i tytułów naukowych udzielam dr. Andrzejowi S. Feretowi rekomendacji do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego, prosząc Wysoką Komisję o przyjęcie mojego wniosku.

Łódź, 24. 06. 2015 r

KIEROWNIK
Katedry Językoznawstwa
Niemieckiego i Stosowanego Uł.
prof. zw. dr hab. Roman Sadziński